

Ksiądz z wielgachnym interesem

26 lutego 2010

W Polsce zdolni biznesmeni zamiast garniturów noszą sutanny.

Gdyby nie wielkie tiry z charakterystycznym logo stojące przed kościołem, to parafialne owieczki mogłyby nawet nie pomyśleć, że ich ksiądz proboszcz prowadzi biznes na szeroką skalę.

Jeden z naszych Czytelników na internetowym forum tygodnika (forum.nie.com.pl) zwrócił uwagę, że warto się wybrać do gdańskiej dzielnicy Chełm i luknąć na kościół św. Urszuli Ledóchowskiej. Więc pojechaliśmy.

Chełm to typowa, wielka sypialnia. Mieszka tu około 20 tysięcy ludzi. Średniostatystycznych inteligento-robotników, średniostatystycznych katolików. Wielki, z czerwonej cegły kościół św. Urszuli i stojącą obok wysoką dzwonnice widać z daleka. Architektonicznie odbijają się na tle bloków z wielkiej płyty. Parafia też się wyróżnia spośród innych, a zwłaszcza jej proboszcz ksiądz Adam Kalina. Wielebny otóż jako osoba fizyczna założył wniosek do Urzędu Miasta Gdańska o wpis do ewidencji działalności gospodarczej (bez tzw. formy prawnej) i zarejestrował na własne nazwisko pod adresem parafii firmę Patron. Nawet telefon firmy to telefon parafii. Taka forma powoduje, że w obiegu publicznym nie ma żadnych kwitów (jak to bywa ze spółkami zgłoszonymi do KRS), do których mógłby zajrzeć ktoś niepowołany i niekompetentny. Zgodnie z ustawą z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania parafie posiadają osobowość prawną i mogą prowadzić działalność gospodarczą. Oczywiście po uzyskaniu zgody biskupa. Według medialnych zapewnień czarnych (bo żadne przepisy tego nie regulują) księżom, jako osobom fizycznym, nie wolno prywatnie prowadzić działalności gospodarczej. A przynajmniej nie powinni.

Przed kościołem św. Urszuli naliczyliśmy cztery potężne tiry plus jedną wielką przyczepę. Na burtach stylowe logo firmowe Patron z literką „t” w kształcie krzyża, co to jest symbolem dla każdego katolika i powinien wisieć w każdej szkolnej klasie. Na burtach także napis „Transport spedycja Polska Italia Europa” i numer telefonu. Identyczny z numerem parafii. Niezorientowani mogą więc nieraz czuć konsternację. Gdy dzwonią do kancelarii parafialnej np. po zaświadczenie potrzebne do ślubu i słyszą: Usługi transportowe, proszę. Albo gdy dzwonią wynająć tira do przewiezienia towaru, a w słuchawce słychać: Parafia św. Urszuli, szczęść Boże. Sprawdziliśmy, więc wiemy, że księdzu odbierającemu telefon potrafi się pomylić. Najczęściej czeka, aż dzwoniący sam się zdradzi, do kogo i w jakiej sprawie dzwoni. Międzynarodowa spedycja to najbardziej spektakularny biznes księdza Kaliny.

Na dzwonnicy kościelnej wiszą przekaźniki telefonii komórkowej. Stacje bazowe GSM i UMTS na wieżach kościelnych to temat nienowowy i dość powszechny. Anteny wiszą na wieżach kościołów: św. Łukasza w Poznaniu, św. Jana Bosko w Poznaniu, św. Kazimierza w Gdańsku, św. Barbary w Rybniku, św. Stanisława w Żorach, św. Franciszka z Asyżu w Warszawie, św. Trójcy w Gnieźnie. Wymieniać by można i wymieniać. Bo wieże kościelne szczególnie dobrze nadają się do instalacji nadajników i zawsze to parę groszy. Należy liczyć circa 3 tys. zeta miesięcznie za jedną. Jednak w przypadku kościoła św. Urszuli w gdańskiej dzielnicy Chełm liczba stacji bazowych telefonii komórkowej na nim umieszczona bije rekordy. Jest ich prawie 20 ze wszystkich stron.

Kolejnym biznesem księdza jest działający ściana w ścianę z plebanią hotel na 30 pokoi o nazwie Dom św. Urszuli. Standard turystyczny. Każdy pokój z łazienką, każda łazienka z ręcznikiem i mydłem. Na życzenie śniadanie lub nawet pełne wyżywienie. To propozycja skierowana do grup zorganizowanych, rodzin i osób indywidualnych, chcących przyjechać na wypoczynek do Gdańska. „Jedynka” – 100 zł, „dwójka” – 160 zł,

sale wieloosobowe po 45 zeta od łebka. Obiekt ma charakterystyczną klasztorną zabudowę i przypomina krzyżacki Malbork – zachwala ksiądz swój hotelik na stronie internetowej. Informuje też, że obok hoteliku, na osiedlu jest restauracja i pizzeria. „Wszystko nowe i świeże”.

W 2008 r. ksiądz zasłynął wynajęciem pomieszczeń kościoła na punkt rekrutacyjny dla szukającego pracowników Tesco, które otwierało wielki market w pobliżu. Zachęcał nawet, proboszcz z ambony w niedzielę: Kto szuka pracy, ten znajdzie ją u nas, w centrum rekrutacji.

W każdym razie dla chętnych są pomieszczenia do wynajęcia. Było już biuro turystyczne, lokalna telewizja kablowa. Obecnie podnajmuje biuro rachunkowe.

W budowie jest przedszkole, dla którego ksiądz Kalina sam wymyślił nazwę „Dobry port”. Przedszkole będzie płacone tyle, co inne przedszkola, a jak wyjaśnia w komunikacie ksiądz Kalina: kto opowiada inne rzeczy, że przedszkole jest dla zysku, to się ośmiesza i pewnie nigdy w przedszkolu nie był, ma braki tego okresu wychowania, co widać w nedorzecznych opiniach.

Ile z tych wszystkich biznesów proboszcza parafii pw. św. Urszuli w Gdańsku płynie szmału, do czyjej kieszeni, na co są wydatkowane, wie tylko ksiądz Kalina i jego księgowa. Z mediami nie rozmawia, bo, jak wiadomo, media kłamią. Rozmachem co prawda nie dorównuje ojcu dyrektorowi z Torunia ani kultowemu prałatowi od św. Brygidy, ale to właśnie jest ten kierunek. Kierunek, w którym zmierza Kościół.

* * *

Byłby wielebny Kalina idealnym kandydatem do kolejnej edycji konkursu „Proboszcz roku”, gdyby nie niechęć parafian. A ci mają różne żale do swojego proboszcza. A to, że ma w kancelarii terminal do kart kredytowych, na wypadek gdyby ktoś nie miał „co łaska” w portfelu (a to przecież tylko widomy

znak postępu technologicznego), a to, że uzyskanie u niego zezwolenia na ślub w innej parafii graniczy z cudem (a przecież parafia na czymś musi zarabiać, aby się utrzymać), a to, że ciągle zajęty swoimi firmami i trudno coś załatwić w kancelarii parafialnej (nie rozumieją, że firmami nie może zajmować się w nocy, bo wtedy partnerzy biznesowi śpią), że od niemal 20 lat każdemu co roku wciska „cegiełki” na budowę kościoła (a przecież sam się nie zbuduje), że ma wielki biznes, a nie pomaga biednym (a przecież w przykościelnej księgarni na stałe wystawiona jest skarbonka na potrzeby Caritasu, w tym również na pomoc bezdomnym i głodnym), że podzielił dzieci przystępujące do pierwszej komunii na lepsze i gorsze (a przecież gdyby te biedniejsze szły razem z tymi bogatszymi, lepiej ubranymi, to jak by się czuły), etc. etc. Pretensjom nie ma końca.

* * *

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przeprowadził w kwietniu 2009 r. sondaż wśród aktywnych katolików. 40 procent wiernych uważa księży za chciwych oraz lekceważących wiernych. Wierni uważają, że mają niewielki wpływ na życie parafii. Ok. 21 procent uważa, że nie ma wcale takiego wpływu, 57 procent twierdzi, że ma wpływ częściowy. Jednak aż 41 procent wiernych pragnie mieć taki wpływ.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [„Nie” nr 5/2010](#)